Nr. 117. OLSZTYN, na czwartek, 4 października 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Franciszka Seraf.
Jutro: Placyda M.
Pojutrze: Brunona Wyzn.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 7 za. 5 31.
Jutro „ „ 6 9 „ 5 28.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 3 9.

Kultura niemiecka w Kamerunie.

Kiedy przed kilku miesiącami rozeszła się wiadomość o nadużyciach urzędników belgijskich w państwie Congo, w prasie niemieckiej powstała ogromna wrzawa, a rozmaite pisma poruszyły myśl, czy nie należałoby oddać takich spraw barbarzyńskich pod sąd kongresu europejskiego. Była to bardzo dobra myśl. Sąd taki miałby więcej do roboty, a pomiędzy innemi powinienby się zająć sposobem, w jaki pracują inne narody nad krzewieniem kultury w Afryce. Jak odbywa się »praca cywilizacyjna« w koloniach niemieckich, pokazuje się z listu, wystósowanego do pism wolnomyślnych przez pewnego Niemca, osiadłego w Kamerunie, który także »Danz. Neueste Nachrichten« powtórzyły. Ow »landsmann« pisze tak:

»Około dnia 10 lutego przybył do miasta Bakundu kapitan Besser z 200 żołnierzami. Murzyni na wieść o jego przybyciu schronili się w lasy. Część jednak pozostała, wierząc naszym zapewnieniom, że nikomu nie stanie się nic złego. Wyszli na tem nie dobrze! Nakazano im dostarczyć orzechów kokosowych, pisangu, kóz i kur. Murzyni spełnili żądanie. Następnie związano naczelnika plemienia, aby nie mógł uciec i zaprowadzono do lasu, z żądaniem, aby wskazał sztukę bydła na rzeź. Pokazał jednego wołu — nie podobał się. Pokazał drugiego — nie podobał się również. Spostrzeżono nareszcie piękną cielną krowę i zastrzelono ją, co murzyni, jak zresztą także biali uważają za krzywdę.

»Wieczorem żołnierze rozproszyli się po mieście i zaczęli grabić. Ponieważ po takim początku można obawiać się było jeszcze gorszych rzeczy, czarni pouciekali i musiano ich rano sprowadzić przemocą. Zabrano około dwuczlestu do dźwigania bagażu, i od samego miasta zaczęto się znęcać nad nimi bez litości. Zaraz pierwszej nocy kilku murzynów uciekło. Odtąd wiązano ich na noc. W Edikl żołnierze zabili z nieznanych mi przyczyn pierwszego z niewolników. Rozumie się, że inni przerażeni tem zabójstwem, pomyśleli na nowo o ucieczce. Do jednego z uciekających strzelano dwa razy. Oba strzały chybiły. Puszczono się za nim w pogoń, schwytano go i zakuto w kajdany.

»Pomiędzy tymi niewolnikami był pewien bardzo poważny murzyn z Bakundu, który cierpiał od dawna na wielce bolesne gruczoły na stopie. Zabrano go mimo to i kazano dźwigać ciężkie brzemię. Gdy nie mógł, dopomagano mu kijami i uderzeniami pałasza. Nareszcie gdy nie mogąc ujść dalej, upadł na drodze i nie podnosił się mimo bicia, zatłuczono go na śmierć i pozostawiono trupa na drodze. Znaleźli go tam później Europejczycy i pogrzebali. Kij, którym zabito tego człowieka, pokazywali nam później ludzie z Bakundu. Była to gałęź gruba jak ramię, zbroczona krwią. Innego murzyna z Kake, który również nie mógł ujść dalej, zabito w taki sam sposób i pozostawiono na drodze. Pan K. (lekarz) opowiadał nam, że spotkał na drodze również trupy pomordowanych murzynów. Jeden z nich żył jeszcze, ale miał pałaszem odcięte całe łydki, tak że zwieszały się na 20 centymetrów. K. obwiązał mu rany. Dalej opowiadał nam, że w miejscowościach położonych dalej na drodze, biali podobno dopuszczali się również okrucieństwa, a w pobliżu miasta Kokomba powiesili nawet kilku murzynów.

„Gdy murzyni z Bankundu, ogromnie przerzedzeni, przybyli nareszcie do Mundame, umieszczono ich pod gołem niebem, w skwarze słonecznym; następnie musieli przynieść żołnierzom wody, a potem ustawiono ich ku uciesze żołnierzy znowu na słońcu, pomimo, że od dwóch dni nie mieli nic w ustach. Wreszcie odesłano ich do domu, z wyjątkiem dwóch, których z nieznanych mi przyczyn żołnierze zabrali ze sobą w głąb kraju.“

Jak już zresztą donosiliśmy, kapitan Besser został nagle odesłany do Europy, nie ukończywszy wyprawy „karnej“, którą właśnie przedsięwziął. Odwołanie to stoi zapewne w związku z powyższemi faktami.

Wojna w Chinach.

Wedle gazet niemieckich nastąpił pewien lepszy zwrot w polityce chińskiego dworu cesarskiego, co może na dalszy obrót rzeczy w Chinach korzystnie wpłynąć. Cesarz chiński Kwangsu wystósował list do cesarza Wilhelma, który to list ogłaszają gazety angielskie. Nosi on datę z dnia 25 września i pochodzi z Teiguuntu, miejscowości, w której chwilowo przebywa dwór chiński. Treść tego listu jest następująca:

»Cesarz chiński zasyła niemieckiemu cesarzowi pozdrowienie. Nagłe zaburzenia w Chinach miały skutek zamordowania Waszego posła. Moi poddani sromotnie sobie postąpili i zerwali przyjacielskie stosunki, nad czem jestem głęboko zasmucony. Rozkazałem dzisiaj wielkiemu kanclerzowi Kuugkangowi, przed trumą zmarłego posła uczynić ofiarę żałobną, również, nakazałem Lihung-czangowi i Linkungi wszelki ułatwienia poczynić w przewiezieniu trumny do Niemiec. Gdy trumna do Niemiec nadejdzie, rozkazałem memu posłowi w Berlinie, Lühaihwanowi, znowu ofiarę żałobną dokonać. Dawniej nasze obydwa kraje były zgodne. Apeluję teraz do Was ze względu na nasze wspólne interesa, na zezwolenie wkrótce prowadzenia układów pokojowych, ażeby zawsze trwająca zgoda była zapewniona. Czynię specyalny poważny apel«.

Nie wiadomo tylko, czy powyższy list jest prawdziwy, a jeżeli tak w istocie rzecz się ma, natenczas cesarz Kwangsu uczynił formalne przeprosiny. Naturalnie że Niemcy nie będą się jeszcze kontentowały samemi przeprosinami, tylko będą żądały wynagrodzenia szkody. Spodziewają się też, że rząd chiński okaże w dalszym ciągu dobre chęci naprawienia złego.

Z pola walki w Afryce.

Anglicy mimo w ostatnim czasie odniesionych sukcesów nad Burami, jeszcze ich dotychczas nie pokonali, czego dowodzi najlepiej telegram nadesłany do burmistrza londyńskiego od jenerała Robersa, który temi słowy rozpoczął swe doniesienie: „Obawiam się, że jeszcze nie tak wnet będę mógł powrócić.“ Te słowa dowodzą, że wojska angielskie w Transwalu jeszcze wiele mają do czynienia, aby zgnieść zupełnie i przełamać siłę obydwóch republik. Widać, że Burzy stawiają czoło najezdzcom angielskim do ostateczności. Głównie teraz Anglicy mają do czynienia z prezydentem orańskim Steynem, który wraz z jenerałem Viljoeu zajął w sile 2000 do 3000 ludzi silne stanowisko wraz z ciężkiemi i lekkiemi działami nad rzeką Sabie przy Sabierevier-Drift. Anglicy pod jenerałem Dundonaldem mają specyalne polecenie, aby pzezydentem Steynem owładnęli, lecz dotychczas było to tylko pragnieniem.

Chociaż co prawda Burzy w ostatnich tygodniach bardzo dotkliwe ponieśli porażki i straty, bądź to w ludziach, amunicyi, broni i żywności. Pozabierano im całe wielkie stada bydła, a przejście 3000 Burów na posiadłość portugalską świadczy już o ich słabości.

Sprawa odjazdu prezydenta Krügera z Lorenzo Marquez do Amsterdamu na holenderskim parowcu stała się sporną kwestyą między rządem angielskim a holenderskim. Rząd angielski w ogólności nie chciał pozwolić ażeby prezydent Krüger miał odjechać na okręcie holenderskiem i groził, że prezydenta zabierze przemocą do niewoli. Holandya jednakże ostro się oparła.

Teraz podobno rząd angielski zmiękł i jest zdania, iż przeciwko zużytkowaniu przez prezydenta Krügera holenderskiego okrętu nie ma nic do nadmienienia, ale nie może znieść, iż pieniądze i papiery państwowe, które należą do państwa transwaalskiego, zabrano razem na okręt. Jeżeli rząd holenderski na to zezwoli, natenczas Anglia będzie to uważała za nadwerężenie neutralności. Holenderski rząd miał odnośne instrukcye przesłać komendantowi okrętu „Gelderland“, na którym prezydent Krüger chce się udać do Europy.

Bióro Wolffa donosi z Afryki, że parlament kolonii przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o zdradzie stanu przeciw Burom w Matalu. Odtąd bez skrupułów Anglicy będą mogli wieszać tych Burów który stanęli w obronie swych ziomków.

Królowa holenderska wystósowała do królowej angielskiej pismo, w którem wyłuszcza powody, jakie ją skłoniły do przyjęcia Kruegera w Holandyi.

„Evening News“ podaje wiadomość, że Anglia zaprotestowała w osobnej nocie przeciw przewiezieniu transwalskich papierów państwowych i pieniędzy okrętem holenderskiem do Europy. Przewiezienie tych przedmiotów do Europy na holenderskim okręcie wojennym uważa Anglia za pogwałcenie prawa międzynarodowego. Wskutek tego nakazano dowódzcy „Gelderland“, aby zażądał od Kruegera piśmiennego poświadczenia że nie wiezie ze sobą wspomnianych przedmiotów. Prawdziwa ironia! Anglia śmie mówić o prawie międzynarodowym, które tyle razy w obecnej wojnie pogwałciła.

Co tam słychać w świecie?

-- **Niemcy.** Do Berlina przybyła misya włoska dla powiadomienia cesarza Wilhelma o wstąpieniu na tron Wiktora Emanuela III. Misyi tej polecono równocześnie zawiadomić cesarza, że królestwo włoscy na wiosnę, prawdopodobnie w maju, zamierzają złożyć w Berlinie wizytę.

-- „Król armat“ Krupp przyjmować będzie u siebie znowu cesarza Wilhelma, który wraz z małżonką w dniu 13 b. m. z Elberfeldu, gdzie cesarstwu gotują wspaniałe przyjęcie, uda się wprost do Essen i zabawi dwa dni. Jak się dowiaduje „Germania“, zapadnie podczas pobytu cesarza u Kruppa decyzya co do wystawienia w Essen pomnika cesarza Wilhelma I, który Krupp zamierza wznieść swoim kosztem.

Francya. Walka kulturna w armii francuzkiej. W Saint Cyr istnieje sławna szkoła dla oficerów francuzkich. Jest tam zatrudnionych jako nauczycieli 73 oficerów. Obecnemu ministrowi wojny, który działał pod wpływem żydowsko masońskim, nie podoba się skład oficerów w tej szkole i to jedynie dla tego, że oficerowie ci w przeważnej części są wychowańcami szkół klasztornych, więc przejęci są duchem wiary i religijności. Dziś w sferach rządowych francuzkich nic nie popłaca co trąci religijnością. Więc minister wojny postanowił pooddalać z tej szkoły aż 52 oficerów nauczycieli, a w ich miejsce zamianować takich, którzy to w nic nie wierzą i są powolnemi sługami mosońsko-żydowskiemi. Obecna klika rządząca we Francyi ma jeszcze inny powód ścigania tych oficerów francuzkich, którzy wyszli ze szkół klasztornych. Jenerałowie, którzy sądzili Dreyfusa i skazali go na 10 lat więzienia, pochodzili także ze szkół klasztornych, to wystarcza dla masońsko żydowskich rządów aby się mścić na tych i tym podobnych ludziach. Prezydent Loubet na wszystko kiwa głową, gdyż jest przecież wybrańcem tej kliki.

Włochy. Masoński rząd włoski zabiera się znowu do prześladowania biskupów i duchowieństwa. Ks. biskupowi z Aneria w południowych Włoszech odebrał pensyę, gdyż go masoni oskarżyli, jakoby na nabożeństwie za króla Humberta obraził uczucia domu królewskiego. Jest to fałsz, ale mimo to rząd ukarał niewinnego biskupa. Taką samą karą grozi także i innym biskupom i duszpasterzom. Stąd wielkie panuje oburzenie między katolikami przeciw rządowi.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech ją teraz jeszcze zapisze, a otrzyma wyszłe już numera, które mamy w zapasie.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 3 października 1900.

— Wtorkowy targ na bydło był słabo ożywiony, gdyż odbywały się w ten dzień targi i w poblizkich miasteczkach. Mianowicie koni było bardzo mało. Płacono za bydło młodociane 75—100 m., lepsze dójki 180—240 m., gorsze 150—180 m., bydło tuczne 300—400 m. za sztukę. Świnie tuczne za centnar żywej wagi 35—36 m., do tuczenia 30—35 za sztukę, prosiaki 8 do 10-tygodniowe po 8—10 m. Konie płacono 100 do 150 i 300—400 m.

— W poniedziałek wieczorem wyrzucono tu z pewnego szynku pijanego już robotnika, który domagał się jeszcze wódki. Ów robotnik zaczaił się na podwórzu na szynkarza. W tym czasie wyszedł z restauracyi obok szynku położonej sekretarz leśny z Kudyp, a ów robotnik sądząc, że to szynkarz, pchnął go nożem w głowę i ciężko skaleczył. Po założeniu opatrunku odstawiono pokaleczonego do domu, a nożownika aresztowano.

— We wtorek bawiło w naszym mieście kilku panów z ministeryum rólnictwa i odbyło tu naradę. Chodzi podobno o wykonanie większych projektów melioracyjnych celem podniesienia rólnictwa w naszej prowincyi.

— Pewien więzień, który pod okiem dozórcy pomagał tu przy przeprowadzce, chciał skorzystać z okazyi i uciec. Puścił się tedy ulicą Prostą na dół, ale widząc, że zemknąć nie zdoła, chciał się rzucić z mostu do Łyny. W tej chwili jednak pochwycił go przechodzący tamtędy listowy i oddał policyantowi, który zbiega odstawił do więzienia.

— Dom przy Krzywej górze nr. 1 kupił od mistrza malarskiego p. Lamsa.

SKARB UKRYTY.

(Z podań i baśni ludowych).

(Dokończenie).

Przy jasnym blasku smolnego łuczywa, znalazł wnet trumnę swego niegdyś pana, świecącą między innemi świeżym złocistym galonem. Tuż obok niej stała druga, z prostego dębowego drzewa, zdrowa jeszcze, jakby dziś spuszczona; Jan odćwiekował ją żywo, wyjął leżącego w niej trupa, i zawlókłszy w kąt lochu, sam jego okrył się całunem, a potem legł cichutko w trumnie, wiekiem się przysłaniając. Niedługo leżał, a oto i północ przyszła. Potępieniec z okropnym poruszył się jękiem, odrzucił wieko z łoskotem, powstał: a blada posępną łuna, bijąca od jego trupiej głowy, oświeciła cały loch. Jan patrząc nań przez szparę, czuł jak mu zimne mrowie od wielkiego palca w nogach szło go głowy, i włosy dębem stawały; lecz nie czas było namyślać się już: zebrał całą odwagę do serca, i odrzuciwszy wierzch z trumny, stanął przed swoim nieboszczykiem panem.

— Kto tutaj? — podziemnym głosem odezwało się widmo.

— Ja to, Jan Zmora, parobek twój panie.

— Po co tu przyszedłeś?

— Służyć ci, panie, po śmierci, jakem ci służył za żywota.

— Żywyś ty, czy umarły? — zapytał strach.

— A dyć umarły, mój panie. Nie mogłem żyć już dłużej ze strasznego żalu po moim drogim panisku, a konając uprosiłem sobie, żeby mnie chociaż przy was pogrzebali.

Upiór nie dowierzając obszedł go w koło, wietrząc, czy żywej nie poczuje duszy; ale Jan tak się od stóp do głów trupim owinął całunem, że cuchnął wszędzie niby trup.

— Kiedyżeś umarł?

-- W niedzielę.

— A kiedyś chowany?

— Dzisiaj po południu.

— A na którą idziesz drogę?

— Na tę, co i ty, mój panie! bo cię na krok nie odstąpię.

— To chodź ze mną — rzecze nieboszczyk. — No, idźże przodem.

— Nie, mój panie! idź ty przodem a ja za tobą, jakom chodził za życia.

Szedł tedy upior milcząc po schodach ku górze, a Jan za nim krok w krok tuż. Kiedy stanęli u wnijścia, umarły zawołał głośno:

- Otwórzcie się drzwi! — i ogromne drzwi żelazne odwaliły się z łoskotem.

Minęli ciemną kaplicę, i znów na rozkaz upiora otwarły się jej podwoje. Kiedy pośrodkiem cmentarza, wązką przechodzili ścieżką, Jan widział w lewo i w prawo gromady duchów powstające z mogił: jedne klękały przy krzyżach swoich, modląc się z cicha, drugie siadłszy na mogiłach, jęczały i łkały smutnie, a upiory i strzygi biegły za cmentarz z ludzi krew przez noc ssać.

Z cmentarza zwyczajną drogą kroczył potępieniec ku dworowi, i ominąwszy gumna, wszedł do sadu, a wreszcie między zwaliska lamusu.

— Otwórzcie się! — zawołał umarły, — i ogromny kamień leżący u wnijścia odwalił się na bok, odkrywając zbutwiałe schody piwnicy. Nieboszczyk przodem; parobek śmiały za nim, weszli do pustego sklepu, krwawem gorejącego światłem.

Na okrąg ścian w kotłach, w garncach mnogich stały złote i srebrne pieniądze, czyszcząc się z grzechów swojego pana we krwawym płomieniu; w pośrodku leżał wielki płaski głaz.

— Licz pieniądze! — ponuro odezwało się straszydło.

— Licz ty je sam, panie, jakoś je za życia liczył, — odpowiedział Jan, parobczak.

— Umarły wtedy począł na płaskim kamieniu liczyć, garnek po garnku, kocioł biorąc po kotle, pieniądze, od ostatniego poczynając, a na pierwszym kończąc groszu. Kiedy zaś wszystkie policzył, zawołał na parobczaka:

— No! czas nam już nazad w drogę, — i wyszedł z lochu. Jan za nim.

— Zamknij się! — zawołał parobek, gdy wyszli na wierzch ziemi, ale na słowa żywego człowieka kamień został nieporuszony, zostawując wolny wchód do skarbów. I podwoje u kaplicy, i drzwi żelazne u grobu, również otworem zostały, choć Jan zamknąć im się rozkazywał.

Zaledwie podążyli znijść po schodach między trumny, kury ozwały się we dworze, i umarły bezwładny upadł znów na swoje posłanie, grobowa jasność zgasła na jego twarzy, a wieko samo zatrzasło się na trumnie. Śmiały parobczak natenczas, ażeby upiór nie mógł więcej wstawać, przebódł mu serce osikowem kołem, a trumnę lipowem łykiem dziesięćkroć obwiązał. Potem wyszedłszy z lochu do kaplicy, klęknął przed ołtarzem, dziękując Bogu za łaskę, którą mu okazać raczył.

Gdy zaś dobry był już dzień, poszedłszy z wieścią dobrą do pani, kazał założyć cztery fury, po cztery konie, i przewiózł niemi z lamusu skarb wszystek. Nakoniec za zgodą pani, Jana i całej gminy tak rozdzielono znalezione pieniądze: jednę ćwierć dano na kościół; drugą wszystkim biednym ludziom, których nieboszczyk krzywdził za żywota; trzecia część dostała się wdowie pańskiej, czwarta, parobkowi Jankowi.

Tak Jan z chudego pachołka zostawszy bogaczem, zakupił sobie tęgi kawał ziemi, i w pracy, uczciwości, a prostocie świętej żył długo na Mazurach, opowiadając, gdy mu się gość zdarzył, jakową sztuką znalazł skarb ukryty.

KONIEC.

mistrz szewski p. A Parohl za 6100 m.

— Pomiędzy świńmi chałupników Szotkowskiego, Bieniendy, Rutkowskiego, Bartnika, Stümera i Meika, mieszkańca Nowoczyna i wdowy Riedel w Rusi wybuchła czerwonka.

— Robotnik Kiewicz z Ruszajn skradł w poniedziałek w pewnym tutejszym szynku pewnemu robotnikowi z Starego Wierckuba z kieszeni 15 marek zawinięte w chustkę. Ów robotnik usnął w szynku, z czego K. skorzystał. Policyi udało się jednakże wykryć złodzieja w innym szynku i okradziony otrzymał większą część swych pieniędzy.

— Targ na chmiel, jaki się tu od poniedziałku odbywa, idzie ospale. Płacą za centnar chmielu przeciętnie 75—80 m. Bardzo dobry chmiel przynosi 90 m. za centnar.

— W tutejszych szkołach elementarnych odbyło się w poniedziałek uwolnienie tych dzieci, które ukończą 14 rok życia do 31 grudnia. W katolickiej szkole uwolniono 52 chłopców i 67 dziewcząt, w ewangielickiej 10 chłopców i 14 dziewcząt.

— Baczność przy szukaniu świadków. Pewien człowiek został w tych dniach skazany przez Bytomski sąd na dwa lata cuchthauzu za namawianie do fałszywej przysięgi. Został przedtem skazany na 3 dni aresztu za to, że wziął kawał drzewa. Po terminie szukał świadków, którzy by mu pomogli i świadczyli, że on nie wziął tego drzewa. Namawiał 2 kobiety, aby na jego korzyść świadczyły, choć te nic o tej sprawie nie wiedziały. Kobiety podały do policyi, że ich namawiał do świadectwa, wskutek czego teraz spadła tak ciężka kara na niego. Skoro ktoś świadka szuka, powinien być ostrożny i nie namawiać do niczego!

Puszczeni od wojska rezerwiści winni się w przeciągu 2 tygodni zameldować w swej komendanturze obwodowej albo ustnie albo przesyłając swój paszport. Niedopilnowanie tego obowiązku podpada karze aresztu!

— Według nowego kodeksu cywilnego osoba małoletnia, wstępująca w służbę, winna mieć na to piśmienne pozwolenie ojca, matki albo opiekuna, i to nie tylko zgadzające się na przyjęcie pierwszej służby, lecz osobne pozwolenie na przyjęcie każdej nowej służby.

* **Wartembork.** Czeladnik rzeźnicki i handlarz bydła Otton Thiel, 31 lat liczący i jeszcze nieżonaty, zastrzelił się tu w poniedziałek rano. Przemarnował on w jednym roku cały swój majątek i żył teraz w biedzie, co go do samobójstwa popchnęło.

* **Iława.** Przed kilku dniami przybył do hotelu „pod następcą tronu“ podróżujący B. i zamieszkał tam przez kilka dni. Gdy rachunek doszedł do wysokości 40 marek, kelner wezwał go do zapłacenia rachunku. B. odpowiedział, że zapłaci jutro, tymczasem pożyczywszy sobie od posługacza pocztowego 2 marki, zbiegł i przepadł bez wieści. O oszuście dano znać do prokuratoryi, której powiodło się ukrywającego wyśledzić i stawić przed sąd. Sąd ławniczy skazał go na 2 tygodnie więzienia. B. dopuścił się był oszustw w kilku innych wypadkach.

* **Ełk.** W sobotę 29 z. m. skazała tutejsza izba karna redaktora „Gazety Ludowej“ Hugona Bahrke na 2 miesiące więzienia i 136 marek kary, odnośnie dalsze 26 dni więzienia, i to: za rzekome podburzanie do gwałtów na 2 miesiące więzienia, za obrazę landratów w powiatach mazurskich na 100 marek kary (odnośnie 20 dni więzienia) oraz za obrazę wójta p. Hamiltona na 30 marek kary (odnośnie 6 dni więzienia). Co do czwartego punktu oskarżenia, jakoby zniesławił pamięć zmarłego wyższego radzcy konsystorskiego dr. Pełki w Królewcu, sąd uwolnił go od winy i kary. Zarazem przyznano obrażonym prawo publikacyi wyroku w 3 pismach, wychodzących w Ełku, jako też zniszczenie odnośnych płyt i form.

* **Chojnice.** Proces przeciw uwięzionemu Speisingerowi, uczniowi szkoły przygotowawczej do seminaryum, odbędzie się dnia 5 bm. Jako świadek stawać będzie wyższy sekundaner Mikulski, który chce przysięgać, iż widział młodego Lewy'go, przechadzającego się z zamordowanym Winterem na ulicy Gdańskiej, gdy tymczasem Lewy poprzysiągł, iż Wintera nie znał i nigdy z nim nie przestawał. Mikulski zgłosił się do do sędziego śledczego zaraz po uwięzieniu Speisingera, którego za to właśnie uwięziono, że przysięgał, iż Lewy i Winter żyli w przyjaźni. Jeżeli wykaże się, że Lewy znał Wintera, to Speisingera uwolnią i proces o krzywoprzysięstwo zostanie wytoczony Lewy'emu. W mieście oczekują procesu ze zaciekawieniem.

* **Człuchów.** W piątek wieczorem przeciągała nad naszym powiatem ciężka nawałnica, połączona z grzmotem i błyskawicami. Piorun uderzył w budynki stajenne właściciela dóbr Wilke'go w Józefowie, które wraz ze zapasami żniw latosich zgorzały doszczętnie.

* **Subkowy.** W nocy z wtorku na środę włamali się złodzieje do kuźni wiejskich i zabrali kilka narzędzi, aby niemi wyłamywać ściany i okna. Udali się też zaraz do domu handlarza Ackermanna, wyłamali okna i skradli ze składu towary, jak bóty, trzewiki itd., mające wartość 400 m.

* **Sztum.** Mularza W. Wilmsa, nałogowego pijaka, znaleziono w środę w ogrodzie bez życia. — Wybierkę kartofli i buraków cukrowych już rozpoczęto, a ze sprzętu są gospodarze zadowoleni.

* **Toruń.** Sąd przysięgłych skazał asystenta pocztowego Meissnera z Wąbrzeźna za sfałszowanie dokumentów na 9 miesięcy więzienia. Cztery sprzedawaczki ze składu żyda Leyzer'a, Ella Blümke, Antonia Bulczynski, Amanda Murawski i Emilia Nehring zostały w lipcu uwięzione, ponieważ wydało się, że okradły swego chlebodawcę, wynosząc ze składu rozmaite rzeczy, należące do ubrania damskiego. W ten sposób nakradły one towaru za 1500 mk. W zeszły piątek owe sprzedawaczki i ich rodzice odnośnie matki stawały przed izbą karną. Z liczby 10 oskarżonych uwolniono matkę oskarżonej Bulczyńskiej, ojca oskarżonej Nehring i ojczyma oskarżonej Blümke, 7 oskarżonych otrzymało kary więzienne, a mianowicie: Elle Blümke 9 miesięcy, Amanda Murawski i macocha oskarżonej Blümke po 4 miesiące, Emilia Nehring 3 miesiące, matka jej i matka oskarżonej Murawski po 2 miesiące a Antonia Bulczyński 1 miesiąc. Wszystkim czterem sprzedawaczkom policzono 1 miesiąc więzienia śledczego.

* **Bydgoszcz.** Sąd przysięgłych skazał kupca Emila Gadmana z Torunia za rozmyślne podpalenie swego składu w Gniewkowie na 3, a brata jego Juliusza za namowę do podpalenia na 2 lat domu karnego.

* **Z Poznańskiego.** »Postęp« pisze: Ministrowie, którzy przyjechali z swoimi radzcami do Poznania, odbyli dwie konferencye przed południem i po południu. Radzono między innemi, by rozszerzyć ustawę o języku urzędowym. Gazety niemieckie donoszą, że chodzi o to, by Polakom zabronić polskiego języka na zebraniach. Możeby hakatyści dalej poszli i zażądali, aby Polakom odmówiono obowiązku płacenia podatków i służenia przy wojsku, bo przez służenie przy wojsku także Niemcom zagraża niebezpieczeństwo, bo jak Polacy nauczą się bronią pracować, to mogą wstrząsnąć podstawami państwa. Żart na stronę, ale z tego wszystkiego czyż nie widać jak na dłoni, że Polacy w Polsce kongresowej pod berłem cara mają lepiej? Czyż z tego nie widać, że krzywdzą ci wszyscy rząd rosyjski, którzy przedstawiają położenie rodaków naszych w Polsce w czarnych kolorach?

* **Charlottenburg.** Czterdziestoletnia pani Wanda Nowicka, przybywszy z Poznania na dworzec, w odwiedziny do rodziny, wysiadła z wagonu, ale zamiast iść na peron skierowała kroki dalej ku szynom i upadła, będąc prawie nieprzytomną, na tor, właśnie w tej chwili, gdy nadchodził pociąg z 6 wagonami. Pociąg ten przebiegł po nad nią leżącą na ziemi. Ludzie patrzeli z przerażeniem i oczekiwali wiadomości o zmiażdżeniu jej ciała: tymczasem po przejściu pociągu podniesiono panią N. nietkniętą — tylko zemdlałą. Zaniesiono ją w koszu do miejscowego lazaretu, skąd po kilku godzinach wyszła zdrowa.

* **W Łodzi** zamordowało kilku robotników, którzy należeli do partyi socyalistycznej, majstra fabrycznego Szancenberga i maszynistę Mazura, których posądzali, że są szpiegami policyjnymi. Oskarżonych o tę zbrodnię robotników Czerwińskiego, Jeziorowskiego, Mrozika, Krawczyka, Glińskiego, Rutkowskiego i Karcza skazał warszawski sąd wojenny, któremu oddano tę sprawę, na karę śmierci przez powieszenie. Car Mikołaj nie potwierdził tego wyroku, lecz kazał zastąpić karę śmierci zesłaniem wymienionych do ciężkich robót: Jeziorowskiego na dożywotne ciężkie roboty, Czerwińskiego, Rutkowskiego i Glińskiego na 20, Karcza, Mrozika i Krawczyka na lat 15.

* **Z Petersburga** donoszą o straszliwem morderstwie popełnionem w Carskiem Siole. Baronowa W. żona byłego posła rosyjskiego przy dworze madryckim, pochodzeniem Hiszpanka przybyła na policyę i oświadczyła, że zamordowała własną siostrę. Policya udała się do jej mieszkania i tam przedstawił się widok straszliwy. Na drzwiach sześciu pokoji widziano plamy krwi, a w pokoju dziecinnym leżały zwłoki 18-letniej dziewczyny, siostry baronowej. Morderczyni, która liczy lat 28, obwiniała swoją młodszą siostrę o stosunek z mężem i zbrodnię popełniła w przystępie zazdrości. Morderczynię odesłano do szpitala waryatów, ponieważ rzekomo stan umysłu ma być nienormalny.

Rozmaitości.

Bitwa pod Chunczunem. Do najzaciętszych walk, stoczonych przez wojska rosyjskie w kampaniji chińskiej, należy bitwa pod Chunczunem. Zdobycie twierdzy, z działami i sztandarami, wzięcie do niewoli kilku generałów i oficerów — oto trofea dnia tego. Nie obeszło się bez ciężkich ofiar i ze strony rosyjskiej. Chińczycy bowiem walczyli po bohatersku. Mimo, że wszyscy oficerowie chińscy uciekli już z twierdzy, Chińczycy nie opuszczali oni na krok pozycji przy działach, strzelając od czasu do czasu bezładnie. Dział swych nie porzucili nawet wówczas, gdy wojska nieprzyjacielskie wdarły się już na mury twierdzy, stali nie ruszając się z miejsca, z wzrokiem błagalnym, utkwionym w zwycięzców. I cóż się okazało? Oficerowie chińscy w obawie, ażeby żołnierze nie opuścili dział, poprzykuwali ich łańcuchami do lawet.

Prawie jakby bajka. W Londynie wyszła świeżo książka p. t. „Sailing Alone Around the World“, napisana przez kapitana Jozuego Slocum, zawierająca opis osobliwej podróży naokoło świata, którą kapitan ów odbył sam jeden na łodzi żaglowej „Spray“ pomiędzy d. 24 kwietnia r. 1895 a 3 lipca 1898 r. Podróż zaczęła się w Bostonie, następnie łódź skierowała się na Gibraltar, drogę Magellana, Australia, przez ocean Indyjski, naokoło przylądka Dobrej Nadziei i z powrotem przez św. Helenę, wyspy Wniebowzięcia, Trinidat i Portorico. Maleńki statek, nad którego przygotowaniem do tej podróży pracował kapitan Slocum przez 13 miesięcy, ma długości 36 stóp 9 cali głębokości 14 stóp cale, objętości zaś 9 ton. W pierwszych dniach podróży samotność okrutnie dawała — pisze Slocum — a ja miałem dużo roboty z żaglami i łodzią, odczuwałem mniej przykrą samotność. Ale w pogodę nudziło mi się okrutnie... Słyszałem, że skutkiem nieużywania strun głosowych można głos zupełnie stracić, głośno więc wydawałem sam sobie rozkazy. Wreszcie nuciłem po całych dniach pieśni, które zapamiętałem z lat młodzieńczych.“ Zapasów żywności miał kapitan dosyć, urozmaicał zaś jadłospis mięsem żółwi, które łowił po drodze. Wypadków nadzwyczajnych w podróży tej nie było. Wogóle w ciągu tej wycieczki łódź żaglowa przepłynęła 46 000 mil morskich.

Przy otwarciu

sezonu jesiennego i zimowego

pozostaję wiernym zasadom mego interesu i aby wielki i prędki obrót uzyskać, oddaję tylko dobry, beznaganny towar przy jak najmniejszym zysku.

Moje **składy** we wszystkich **oddziałach** zawierają wiele nowości przy bogatym wyborze i cenach jak najtańszych.

Pyszne nowości w materyach na suknie,

w guście angielskim, Lupees, Caros, Veges-Noppen i Loden w wysoce eleganckich mustrach za metr od 75 fen. aż do najlepszych.

Wysoce eleganckie **czarne materye na kostyumy** w cudnych wzorach, z czystej wełny, za metr od 75 fen. do najlepszych.

Materye na suknie po domu i poranne, sukienne, szewiot, warps i t. d. od 27, 30 i 50 fen. do 3 m. za metr.

Barchany, velotyny w najnowszych deseniach i po jak najtańszych cenach.

Wysoko eleganckie nowości w konfekcyi damskiej, jak **żakiety** od najtańszych do najpiękniejszych materyi we francuzkich i niemieckich modnych fasonach już od 3 m. począwszy.

Płaszcze damskie, okrycia, kapy, kołnierze wełniane, jedwabne, futrzane z piór i perskie, krymer, we wszelkim wyborze już od 4 m. do najdroższych.

Kupno okolicznościowe nadzwyczaj tanio: **kolorowe kostyumy sukienne**, szewiot i loden 8 marek, jedwabiem podszyte 15 marek.

Eleganckie ubrania dla mężczyzn według miary pod gwarancyą za dobre leżenie.

Konfekcya dla mężczyzn, paltoty, płaszcze cesarskie, płaszcze Hohenzollern, jopy i żakiety gotowe ze składu w pięknym i rzetelnym odrobieniu i z dobrych materyi.

Konfekcya dla chłopców, dziewcząt i dzieci we wielkim wyborze i po jak najtańszych cenach.

Ubrania spodnie dla kobiet, mężczyzn i dzieci jak najtaniej.

Kożuchy, futra wszelkiego rodzaju.

Pióra na **pościel. Maszyny** do **szycia.**

Skład wełny i zamiana wełny na materyę.

Juliusz Bluhm,

Olsztyn, rynek 12

pod sieniami.

Rzetelna usługa! Rzetelna usługa!

Mieszkam teraz

naprzeciw hotelu „Deutsches Haus", ul. **Klebarska nr. 19.**

H. Brieskorn,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Cementowe rury

do pumpy, 4-calowe, 22 metrów długości, ma na sprzedaż

Nowoczyn

w Pęglitach na wybudowaniu.

Mieszkania na wsi, w pobliżu Olsztyna i w pobliżu lasu są zaraz do wynajęcia. Gdzie? powie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Psa pasterskiego

ma na sprzedaż **Ostrowski** w Małym Klebarku.

Lekarz dentysta

Krüger

mieszka **teraz** rynek **nr. 9,** w domu kupca p. **Salzmanna.**

LOSY

loteryi królewskiego zamku w Królewcu; ciągnienie 13—17 października 1900; główna wygrana 50 tysięcy marek, dalej wygrane po 5, 3, 2 i 1 tysiąc marek. Losy po 3 marki do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej".

Losy loteryi **wajmarskiej,** ciągnienie 6—10 grudnia. Główna wygrana w wartości 50 tysięcy mkr. Cena losu 1 markę. Do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej".

Tania wyprzedaż

odbywa się zawsze dalej, po cenach zakupna, a wiele artykułów jeszcze niżej tego. **Żelazo 9 marek** za **centnar,** w większej ilości jeszcze taniej, również wszelkie inne towary żelazne. **Petroleum** czysto amerykańskie 12,00 m. za centnar, w beczkach 11,50 Mrk.

Przy większym zakupnie sprzedaję po cenach wyjątkowych wszelkie towary które są jeszcze w zapasie. Również mam jeszcze

maszyny i sprzęty rólnicze.

A. Doering

w Wartemborku.

Aptekarza G. Cappelera koncentrowany

Fluid restytucyjny

z koroną (wzmocniony spirytus na członki), znakomity środek leczniczy przy okulawieniu i wytknięciu u **koni**. Tylko prawdziwy do nabycia w aptece **pod Orłem w Wartemborku.**

Na zamówienie wysyła się odwrotnie.

Kalendarze

na rok 1901:

Maryański . . . 60 fen.
Katolik . . . 50 fen.
Regensburger . . . .
Marienkalender . 50 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej". Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalendarza na porto.

Kalendarz Katolika

na rok 1901

odznacza się doborową, ciekawą i pouczającą treścią, albowiem zawiera: Kalendaryum. Żywoty Świętych Pańskich. Żywoty zasłużonych mężów. Stuletni kalendarz. Przysłowia. Zapiski. Ważne dnie w rodzinie. Wiersz na Nowy rok. Za winy niepopełnione, powieść. Święty Jan Kanty, legenda wierszem. O oku, napisał dr. Hulewicz z Bytomia. Bitwa pod Jarosławiem, ustęp z powieści „Potop". Święty Jacek, legenda wierszem. Ofiary nałogu, powieść. Jak sobie radzić, gdy zachoruje dziecko? Św. Jan Kanty wśród rozbójników, legenda wierszem. Krwawe zapasy, o wojnie angielsko-burskiej. Miłuj bliźniego twego. Henryk Sienkiewicz. Przygody i figle żołnierskie: Jak żydów strzelać nauczono; Marsz, marsz ku Frydlądowi; Straszna armata; Komorek; Trębacz Jaszczołd; Cesarski grenadyer; Rosół kanonierski. Oszczędność, spółki i banki w społeczeństwie polskiem. Przestrogi dla panien, wychodzących za mąż. Lis i winogrona. Jak zastawiać sidła na zwierzęta drapieżne. Główniejsze wskazówki dotyczące chowu i tuczenia świń. Zabawy naukowe. Nasze obrazki. Fraszki. Niegodziwość ukarana. Zadania i łamigłówki. Taryfa pocztowa i inne wiadomości codziennie potrzebne. Jarmarki w roku 1901 na Ślązku, w W. Księstwie Poznańskiem, w Prusach Zachodnich, w Prusach Wschodnich, w obwodach: Arnsberg i Magdeburg; na pograniczu Galicyi i Ślązka austryackiego. Ogłoszenia. Wszystkie powieści, wiersze i rozprawy ozdobione są pięknemi ilustracyami. Prócz tychże dodaje się następujące obrazki wielkości kalendarza: **Pan Jezus sewilski, obraz kolorowy; Św. Rodzina, kopia cudownego obrazu w Kaliszu; portret Henryka Sienkiewicza; Ojciec św. ogłaszający rok jubileuszowy; szczyt kopca Kościuszki; artylerya angielska w bitwie pod Kolenzo; szturm anglików na pozycye burskie; Burowie wciągają na górę wielką armatę zwaną Long-Tom; posłowie znajdujący się wraz z rodzinami swemi w czasie rzezi chrześcian w Pekinie; otwarcie wystawy paryskiej, główny widok wystawy paryskiej.**

Nadto dodaje się jeszcze do kalendarza: **kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.**

Cena kalendarza 50 fen., z przes. 60 fen.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung); porto przekazu aż do 5 marek wynosi tylko 10 fen., za wyższe sumy 20 fen. — Adres dla przesyłek listów i pieniędzy:

„KATOLIK" w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.).